

# Waszyngton utrzymuje kontrolę nad Gwatemalą

22 sierpnia 2023

Zarówno pierwsza tura wyborów prezydenckich w Gwatemali, państwie znajdującym się w Ameryce Środkowej, jak i sondaże przedwyborcze wskazywały na to, że kolejnym prezydentem, po 4 latach rządów mocno proamerykańskiego przywódcy Alejandro Giammatei, może zostać Sandra Torres, była żona Alvaro Coloma (polityka, który 15 lat temu został pierwszym od 50 lat lewicowym prezydentem tego kraju), która mogłaby zmienić wektor polityki zagranicznej w stosunku do swojego poprzednika.

Druga tura wyborów, która odbyła się 20 sierpnia, pokazała jednak, że kurs proamerykański zostanie najprawdopodobniej utrzymany, gdyż w głosowaniu tym zwyciężył Bernardo Arevalo, kandydat, który potępiał władze Wenezueli i Nikaragui, określając je dyktaturami, obiecał nie zrywać stosunków dyplomatycznych z Tajwanem, ważnym sojusznikiem USA przeciwko Chinom oraz wzywał prezydenta Giammateia do podjęcia działań przeciwko Rosji za jej agresję na Ukrainie.

Arevalo zgłaszając chęć utrzymania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem, jednocześnie głosi potrzebę poszerzenia relacji handlowych z Chińską Republiką Ludową. Zaciemnia to niejako stosunek jego do toczącej się globalnej rywalizacji USA-Chiny, w której Waszyngton, jak się wydaje, uznaje jedynie bycie albo po stronie „demokracji”, tj. USA i ich sojuszników, albo po stronie „autokracji”, tj. Rosji, Chin i ich aliantów.

Z pozoru więc mogłoby się wydawać, że Arevalo stoi po stronie Wschodu, głosząc potrzebę zbliżenia z Chińską Republiką Ludową. Jednak jego wyraźne słowa krytyki wobec sojuszników Chin i Rosji w Ameryce Łacińskiej, potępienie działań Federacji Rosyjskiej na Ukrainie oraz chęć utrzymania relacji

dyplomatycznych z Tajwanem wskazują nam na wyraźnie proamerykański kurs jego przyszłej polityki.

Jego przeciwniczka w niedzielnych wyborach, Sandra Torres, również wyrażała chęć utrzymania relacji dyplomatycznych z Tajwanem. Nie może nam to jednak zaciemnić optyki takiej, iż wywodziła się ona z lewicowego czy też konserwatywno-lewicowego obozu, co w Ameryce Łacińskiej oznacza zwykle bycie sceptycznym wobec interesów amerykańskich.

Xiomara Castro, obecna prezydent Hondurasu, która wcześniej podobnie jak Torres była pierwszą damą swojego kraju i podobnie jak ona wywodziła się z obozu socjal-liberalno-konserwatywnego, również deklarowała chęć utrzymania relacji dyplomatycznych z Tajwanem. I czyniła to już po wygranych przez siebie wyborach. Jednak w marcu bieżącego roku złamała obietnicę i w ekspresowym tempie nawiązała relacje dyplomatyczne oraz zawarła szereg porozumień z Pekinem w sprawie współpracy gospodarczej, w tym najważniejsze, a więc dotyczące dołączenia do inicjatywy Pasa i Szlaku, flagowego chińskiego projektu geoeconomicznego, za pomocą którego Pekin chce skomunikować się z kilkoma kontynentami za pomocą sieci dróg, kolei, podwodnych kabli czy też portów morskich.

Można więc się jedynie domyślać, że Torres po ewentualnym zwycięstwie mogła również zerwać obietnicę i zbliżyć się do Pekinu. Arevalo z pewnością tego nie uczyni – taka jest przynajmniej moja opinia.

Arevalo jest politykiem, który ukończył studia na Hebrajskim Uniwersytecie w Jerozolimie. Już na pierwszy rzut oka widać więc, że wieloletnie kontakty i relacje z Izraelczykami najpewniej gwarantować będą jego proanglosaskie czy też szerzej patrząc prozachodnie poglądy. Tym bardziej że studiował również w Europie, a konkretnie w Holandii, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii i antropologii społecznej na Uniwersytecie w Utrechcie.

Ojciec Arevalo, po II wojnie światowej prezydent Gwatemali, nie przejawiał tak dużych sympatii do szeroko pojętego Zachodu. Świadczyć o tym może fakt, że sympatyzujące ze Stanami Zjednoczonymi gwatemalskie wojsko próbowało go obalić w wyniku zamachu stanu 25 razy. Ponadto w swojej książce pt. „Rekin i sardynki” zdecydowanie krytykował on USA za politykę względem Ameryki Łacińskiej. Niechęć ojca Bernardo Arevalo do USA, odwzajemniana zresztą, wynikała z jego lewicowych poglądów i sprzeciwu wobec rabunkowej eksploatacji zasobów Ameryki Środkowej przez amerykańskie korporacje. Ponadto jego socjalistyczne tendencje w prowadzonej przez siebie polityce trafiały na grunt twardej zimnowojennej polityki Waszyngtonu, który wszystko, co odbiegające od kapitalizmu, uznawał z góry za komunistyczne i prowadzące niebezpieczeństwo radzieckiej dominacji, co w konsekwencji wiązało się z pretekstem do obalania takiej władzy w wyniku przewrotów politycznych. Gwatemala doświadczyła takowego zamachu stanu w roku 1954, kiedy to obalono następcę ojca Arevalo na stanowisku prezydenta tego kraju, a więc Jacobo Arbenza. W proceder ten ściśle zaangażowana była amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza.

Syn Juana Jose Arevalo, jak widzimy, jest jednak dużo przychylniej nastawiony do interesów amerykańskich oraz anglosaskich. Nic więc dziwnego, że media zarówno amerykańskie (CNN, NPR) jak i chociażby brytyjskie (BBC) wyrażają wyraźne zadowolenie z jego wygranej, pomimo iż w kwestiach gospodarczych obiecuje on politykę podobnie prosocjalną, jak czynił to jego ojciec.



Oczywiście od obietnic do realizacji droga daleka. Nie należy wykluczać, że wraz z objęciem stanowiska jego polityka ulegnie „urealnieniu” i skończy jako typowy korporacyjny liberał na pasku Waszyngtonu.

Arevalo wyróżnia się na tle swojej przeciwniczki stosunkiem do tzw. środowiska LGBT. Poparcie dla postulatów tego rodzaju inicjatyw jest żelazną regułą amerykańskiej polityki zagranicznej. Arevalo w przeszłości obiecał bronić interesów tej grupy nacisku. Mniej więcej w tym samym czasie Sandra Torres wyraźnie deklarowała swoje konserwatywne poglądy. Tak więc w kwestiach ideologicznych i światopoglądowych poglądy Arevalo pasują do doktryny polityki zagranicznej Waszyngtonu.

W chwili obecnej Ameryka Środkowa wydaje się być kluczowym miejscem dla USA ze względu na coraz silniejsze wpływy w tym regionie Chin i Rosji.

W ciągu ostatnich 5 lat trzy kraje w tym obszarze zmieniły sojusz dyplomatyczny z Tajwanu, sojusznika USA, na Pekin. Mowa kolejno o Salwadorze, Nikaragui i Hondurasie. Ta prawidłowość karze nam sądzić, że pronarodowe rządy w Gwatemali, których gwarantem byłaby Torres, podtrzymałyby tę passę i również tam Tajwan straciłby swoich sojuszników. Tym bardziej że Chińczycy wraz z zacieśnianiem relacji gospodarczych życzą sobie, aby

kraj chcący uzyskać dostęp do współpracy z Pekinem korzystnej dla obu stron, poparł również żelazną regułę polityki międzynarodowej, jaką jest obecnie uznanie zasady jednych Chin i poparcie ChRL jako jedyne go reprezentanta narodu chińskiego.

Bernardo Arevalo w przeszłości blisko współpracował z jedną z amerykańskich instytucji rządowych, finansowanych przez Pentagon, Departament Stanu czy też Amerykańską Agencję ds. Rozwoju Międzynarodowego. W przeciwieństwie do swojego ojca, gorliwego krytyka Stanów Zjednoczonych i ich polityki zagranicznej, szczególnie względem Ameryki Łacińskiej, nie tylko więc wygłasza tezy zgodne z obecną doktryną amerykańską, której celem jest powstrzymywanie Chin oraz Rosji, lecz także pracował jako doradca amerykańskiego Instytutu Pokoju, organizacji uważanej za element polityki „zmiany reżimu”.

Tak bliskie koneksje, w połączeniu z pobytem w państwie Izrael oraz medialnym gwarem gloryfikującym jego zdecydowane zwycięstwo nad Torres, zwłaszcza w mediach amerykańskich i brytyjskich, karzą nam sądzić, że jego nadchodząca prezydentura, jeżeli nie zostanie zakłócona przez tamtejszy wymiar sprawiedliwości, który wyraźnie sympatyzował z Torres oraz innymi konkurentami Arevalo, zapewni Waszyngtonowi co najmniej kolejne 4 lata dominacji nad Gwatemalą. Dominacji tym razem nieco bardziej zamaskowanej i ukrytej pod parawanem socjal-liberalizmu czy też walki z korupcją.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net